Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 95. Piątek 25 kwietnia 1862. № 95.

Poznań, 24 kwietnia. Parlament angielski zajmował się, jak wiadomo, po dwakroć ostatniemi tygodniami sprawą polską (nawiasową bowiem rozprawę w izbie wyższéj z okoliczności interpelacyi lorda Kinnaird w przedmiocie mniemanego katowania Zamojskiego, pomijamy tu): naprzód w izbie wyższéj, na posiedzeniu z dnia 25 marca, gdzie angielski minister spraw zagranicznych, lord Russell, odpowiadając na mowę lorda Caernarvon, obszernie ale nadzwyczaj oględnie za sprawą polską się rozwodził; potém w izbie niższéj, na posiedzeniu z dnia 4 kwietnia, gdzie w skutek wniosku postawionego przez pana Denmana, prezes angielskiéj rady ministrów, lord Palmerston, równie obszernie ale z wybitniejszą i śmielszą nieco dla Polski przychylnością przemówił.

Co do tego drugiego posiedzenia, podaliśmy naprzód treściwe o niém sprawozdanie (nr 85 Dziennika), potém całą mowę lorda Palmerstona (nr 87 Dziennika), wreszcie szczegółową treść mów p. Denmana, Hennesseya i innych (nr 93 Dziennika). Posiedzenie więc to za załatwione już uważać możemy ze stanowiska dziennikarskiego o niém sprawozdania.

O pierwszém natomiast owém posiedzeniu, to jest o posiedzeniu izby wyższéj z dnia 25 marca, było zamieszczone treściwe tylko sprawozdanie ogólne w piśmie naszém (nr 76 Dziennika). Otóż wracamy dziś raz jeszcze do rzeczonego posiedzenia, by podać dodatkowym sposobem mowę lorda Russella w całéj rozciągłości, wedle referatu angielskich dzienników. Nie odznacza się ona wprawdzie, jak się rzekło, szerokiém i śmiałém ujęciem sprawy polskiéj, ale szczegóły jéj mogą zawsze mocno zająć naszych czytelników, raz, że słowa publicznie w takiéj sprawie powiedziane w obec parlamentu przez angielskiego ministra spraw zagranicznych, stanowią rodzaj historycznego dokumentu, potém, że zestawiwszy ze sobą dwie jednoczesne niemal mowy dwóch angielskich ministrów (Palmerstona i Russella) o jednym i tymże samym przedmiocie, ciekawą i uczącą być może, śledzić ich różnicy.

Otóż lord Russell, odpowiadając na posiedzeniu izby wyższéj z d. 25 marca na mowę lorda Caernarvon o dzisiejszym stanie Polski, wyraził się następnie:

„Powinienem oddać sprawiedliwość szlachetnemu lordowi opozycyi, że nietylko mówił o tym dotkliwym przedmiocie z wielką zręcznością, ale nawet z wielkiém umiarkowaniem. Jestem szczęśliwy, widząc jak oględnie i jak rozsądnie wyrażał się o rządzie Polski; ale milordowie, jeżeli szlachetny hrabia ma prawo mówienia, czuję, że ten co stoi na czele spraw zagranicznych obowiązany jest do większéj, niż ktokolwiek, oględności. Każdy członek izby lordów lub izby gmin, każdy organ mniemania powszechnego w dziennikarstwie może wyrażać swe uczucia względem rządu Polski, może wskazywać to, co sądzi być ulegającém zaprzeczeniu i może protestować przeciw środkom przedsiębranym przez rząd rosyjski, nierównie swobodniéj niż to czynić wolno ministrowi spraw zagranicznych. Wasze dostojności czuć to powinny, że język urzędowy, jeśliby z jednéj strony nie mógł być zadawalniającym i miłym dla Rosyi i jeśliby z drugiéj miał być uważanym za obietnicę rzeczywistéj pomocy dla Polaków, ubliżałby godności naszego kraju i byłby nadzwyczaj płochym. W skutek czego, byłem bardzo oględnym we wszystkich pismach urzędowych, przesyłanych ambasadorowi jéj królewskiéj mości w Petersburgu, jak równie ambasadorowi cesarza jego mości w naszym kraju. Niech izba raczy zauważyć, że: jak to sprawiedliwie powiedział szlachetny hrabia, lubo Polska zawsze posiadała spółczucie naszego kraju, przecież nigdy rząd, nigdy żaden mąż stanu angielski, sprawujący obowiązki pierwszego ministra, nie wpadł na myśl udzielenia Polakom rzeczywistéj pomocy. Pitt, po rozbiorze Polski w 1795, odezwał się ze zgrozą prawie tak silną, jaka tchnęła w mowie mianéj przez Foxa o doli zrządzonéj temu nieszczęśliwemu krajowi; ale, tak jak tenże szlachetny hrabia powiedział, nigdy ani Pitt, ani żaden inny minister nie myślał, aby było obowiązkiem naszego kraju, występować inaczéj, jak przez wyrażenie swojéj opinii. Przenikniony więc tą myślą, przełożę niektóre uwagi o mowie, któréj izba słuchała.

„Szlachetny hrabia powiedział, że ta sprawa była przedmiotem wielu roztrząsań na kongresie wiedeńskim. Chociaż nie jest to zupełnie dokładném, to jednak pewna, że była przedmiotem długich rozmów i obszernéj korespondencyi między ministrami rozmaitych narodów. Było to w epoce, kiedy, jak wszyscy wiedzą, mniéj myślano o dogodnościach ludów, niż o dogodnościach wielkich mocarzy Austryi, Rosyi i Prus, których wojska wywarły tak wielki wpływ na położenie Europy. Wszakże, winienem to powiedzieć i nie sądzę, aby szlachetny lord wyraził odmienne zdanie, lubo inni to uczynili, że lord Castlereagh walczył za sprawą Polski z największą mocą i szczerością, ile to było możliwém i otrzymał wszystko, co mógł otrzymać w owéj epoce. Jednak, jak to szlachetny hrabia powiedział, wszystkie jego usiłowania, których skutku oczekiwał, były przerwane przez powrót Napoleona z wyspy Elby. Następne więc układy, przyjęte w 1815 r., były bardzo niedoskonałe. Szlachetny hrabia słusznie powiedział, że po traktacie wiedeńskim, Polska została złączoną z Rosyą przez swoję konstytucyą. Ale w tém wyrażeniu było wiele obojętnego. Polska była złączona z Rosyą przez swoję konstytucyą, lecz żadne z nadań uczynionych Polsce przez cesarza Aleksandra, jak to również dobrze powiedział szlachetny hrabia, nie były wyliczone, ani sankcyonowane na kongresie wiedeńskim, a więc nie można uważać tych nadań za obowiązkowe dla Europy. W roku 1830 i 1831 miało miejsce to wielkie powstanie, przez które Polska chciała zapewnić swą niepodległość. Rosya zwyciężyła i cesarz rosyjski utrzymywał, że przez to powstanie Polacy stracili swe prawa do posiadania wojska, do przedstawicielstwa narodowego i do nadań, uczynionych przez cesarza Aleksandra. Mój szlachetny przyjaciel, lord Palmerston, który zajmował wówczas posadę, jaką mam zaszczyt dzisiaj zajmować, stawił dowody ważne i trwałe przeciw roszczeniom Rosyi i protestował przeciw stanowisku, jakie zająć chciała. Dokumenta ściągające się do téj sprawy były składane w roku przeszłym i parlament mógł widzieć, jak zręcznie i wytrwale mój szlachetny przyjaciel nastawał u rządu rosyjskiego w rzeczy świętości zobowiązań, zaciągniętych przez Rosyą względem Polski.

„Wszakże ten spór nie został daléj popierany i Polska nigdy już nie używała konstytucyi, nadanéj przez cesarza Aleksandra, ani téj, jaką zamyślał nadać cesarz Mikołaj. Ale z początkiem panowania teraźniejszego, dokonała się w Rosyi zmiana, jedna z największych zmian, jakie zaszły w nowszych czasach w wielkim narodzie. Chcę mówić o zmianach wprowadzonych przez cesarza rosyjskiego co do poddaństwa wieśniaków. Skutkiem tych zdarzeń wynurzyły się rozmaite okoliczności. Ambasadorowie rosyjscy przy innych dworach europejskich otrzymali rozkazy oświadczenia rozmaitym rządom, jakie były zamiary cara. Szlachetny hrabia rzetelnie wyłożył, że te zamiary dążyły do ustanowienia zgromadzenia, złożonego nie z hierarchii urzędniczéj, ale ze szlachty niezależnéj, od któréj cesarz zasięgałby zdania. Zapewniono Polakom rady elekcyjne, powiatowe i municypalne. Ustanowiono radę do spraw duchownych i radę wychowania. Winienem powiedzieć, że te rozporządzenia były nietylko mądre, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa powinny były zapewnić Polakom używanie przywilejów i zapewnić im administracyą narodową, skoro przez wychowanie podniosą się w hierarchii narodów. Te zamiary wskazane były w okólniku odczytanym przedemną przez ambasadora rosyjskiego, lecz nie zostawiono mi jego kopii. Wkrótce jednak depesza stała się publiczną. Odczytam jedno z niéj miejsce dla okazania, w jakim duchu przełożenia były uczynione. Ta myśl czyni, mojém zdaniem, największy zaszczyt cesarzowi i dowodzi, jak życzliwemi zamiarami był ożywiony:

„„Akt uroczysty wyzwolenia zagajony przez manifest dnia 19 lutego świadczy o głębokiéj troskliwości naszego Najjaśniejszego Pana o dobro ludów, powierzonych mu przez Opatrzność. Rosya i Europa widziały w nim dowód, że daleki od unikania i odrzucania reform, wymaganych przez postęp wyobrażeń i potrzeb, Najj. cesarz Jegomość sam zagaja i wytrwale dokonywa reformy, nasz Najj. Pan rozciąga podobnąż troskliwość na swoich poddanych Królestwa Polskiego i nie chciał, aby dotkliwe wrażenie wstrzymywało bieg jego szlachetnych zamiarów.““

„To oświadczenie cesarza rosyjskiego było zupełnie dobrowolne. Dowodziło ono naprzód, że uważał siebie za zobowiązanego względem Europy przez ogólne warunki traktatu wiedeńskiego do nadania Polsce rządu swobodnego i szczodrobliwego, że powtóre chciał szczególniéj zająć się Polską. Na nieszczęście, obudzając nasze współczucie, Polska jest dla nas przyczyną smutku. Widziano Polaków krążących w ścieśnionych tłumach po ulicach dla objawów przywiązania do swéj narodowości; lecz obok tego obudzili oni, i nie bez przyczyny, obawy rządu rosyjskiego, który lękał się, aby spokojność Warszawy nie była zawichrzoną. Miałem zręczność oświadczenia w drugiéj izbie, że znajdując te obawy bardzo właściwemi, sądziłem, iż było obowiązkiem rządu rosyjskiego ostrzedz w sposób dokładny i formalny, że nie wolno jest tłumom tak zgromadzać się i że jeżeli rozkaz dany był wojsku uzbrojonemu rozpędzać zbiegowiska bez uprzedniéj przestrogi, było to okrucieństwem i aktem niepotrzebnéj surowości; zaiste dotąd nie zmieniłem mego zdania w tym względzie.

„Książę Gorczakow, który dowodził siłą zbrojną rosyjską, napisał natychmiast do Anglii list do jednéj z osób, która mi go udzieliła, list, w którym usiłował dowieść, że przestroga formalna i prawna dana była ludowi, tak jak się to okazywało z proklamacyi. Jestem przekonany, że książę Gorczakow, który miał wielką życzliwość a nawet przywiązanie dla ludu, którym rządził, nie chciał działać srogo i okrutnie; ale zawsze przekonany jestem, że spełnione wówczas czyny sprowadziły zgubne następstwa. Lud napełnił kościoły i śpiewał w nich hymny narodowe, co oburzyło do najwyższego stopnia drażliwość rządu rosyjskiego. Mam przed oczami tłómaczenie wielkiéj liczby tych hymnów. Zapewne odwołują się one do ducha narodowego, zagrzewają Polaków do utrzymania znamienia narodowości i tęsknią do godziny, w któréj niepodległość wybije. Nie dziwię się wcale, że rząd rosyjski chciał przeszkodzić śpiewaniu podobnych hymnów w kościołach, ale sposób, w jaki lud był ścigany i wypędzany z kościołów, tak jak to szlachetny lord opisał, zdaje mi się być niepodobnym do usprawiedliwienia. Inaczéj należało zapobiedz krążeniu ludu i śpiewaniu hymnów po kościołach. Wszystkie powyższe okoliczności bez wątpienia nietylko zwiększyły i podniosły duch narodowy, ale jeszcze obudziły wielkie rozdrażnienie.

„Wszakże, oprócz zdarzeń, które nam każą poglądać na stan obecny Polski z litością i trwogą, powinniśmy jeszcze roztrząsnąć, jakie są zamiary rządu rosyjskiego i czego powinniśmy po nich oczekiwać. Co do stanu oblężenia, nie sądzę, aby jaki rząd daleki, ani aby ktokolwiek nie znajdujący się na miejscu, mógł powiedzieć, jakie środki rząd przedsiębrać powinien dla utrzymania spokojności wewnętrznéj bądź w Warszawie, bądź w Węgrzech, bądź w Stanach Zjednoczonych amerykańskich. Stan oblężenia we wszystkich czasach był uważany za środek przechodni i spodziewam się, że jego surowość zostanie wkrótce zmniejszona. Już namiestnik oświadczył, że trwał przez cztery miesiące i że został złagodzony. Przypuszczam, że te złagodzenia są błahe i zaledwie godne wzmianki, ale w każdym razie to oświadczenie dowodzi, że rząd rosyjski doskonale rozumie, iż ten rodzaj rządu nie może trwać zawsze i że należy szukać lepszego systematu. Jeden ze znakomitych Polaków, ale różniący się w zdaniu z wielu swoimi spółziomkami, bo żąda i nadal połączenia się z Rosyą, margrabia Wielopolski, świeżo przełożył cesarzowi rosyjskiemu myśl swoję o najlepszych środkach uspokojenia kraju. Wierzę, że krążące o tém pogłoski są dokładne, że myśl margrabiego Wielopolskiego jest rozumna i godna człowieka, który kraj swój kocha, nie chcąc go oddzielać od Rosyi.

„Radził on, aby rząd cywilny był zupełnie różny od rządu wojennego, aby rządzca cywilny był Polakiem, aby administracya poruczona była Polakom, aby prawa polskie były swobodnie stósowane przez sędziów polskich i nakoniec, aby ministrowie polscy mieli na czele rządzcę polskiego; gdy zaś lud używać będzie wszystkich przywilejów zgodnych ze swém położeniem, niech wojsko zostaje pod dowództwem jenerała cesarskiego. Rząd rosyjski nie przyjął téj rady, ale téż zupełnie jéj nie odrzucił. Przeciwnie człowiek, który ją podawał, został najprzychylniéj widziany, cesarz go przyjmował bardzo łaskawie i bardzo względnie, nie widzę więc przyczyn dla których nie miałbym wierzyć, że w bliskiéj przyszłości podana rada przez margrabiego Wielopolskiego zostanie usłuchaną i że Polacy wówczas doznają dobrodziejstw rządu własnych praw, a tak chociaż pod obcém berłem, będą zadowoleni z przyjęcia tych środków. Widzieliśmy wielki przykład rządu tego rodzaju we Włoszech pod pierwszym Napoleonem. Miał on najwyższe dowództwo siły zbrojnéj we Włoszech, ale nie mianował tam ani rządzcy francuskiego, ani zaprowadzał administracyi francuskiéj. Przeciwnie najznakomitsze posady poruczył Włochom i w ten sposób lud tego kraju pojednał z rządem obcym. Są pewne okoliczności dozwalające spodziewać się na przyszłość nie tylko ulgi w cierpieniach Polski, ale prawdopodobieństwa, że większe przywileje i większa wolność będzie udzielona Polakom.

„Cesarz rosyjski już zupełnie oswobodził poddanych wieśniaków. Wolno przewidzieć epokę, w któréj ci ludzie zostawszy wolnymi i używając dobrodziejstw wolności ujrzą, że zmiany na tém się nie ograniczą. Skoro ci ludzie będą mogli przenieść się do miast w Rosyi, stanie się zupełném niepodobieństwem utrzymywanie monopolu szlachty. Już znaczna większość szlachty rosyjskiéj oświadcza, że jest gotowa podzielić ze swymi spółziomkami wszystkie korzyści i wszystkie przywileje, których używa. Skoro lud rosyjski będzie miał rząd zgodny z systematem powszechnie istniejącym w Europie, wnet nastąpi wielka zmiana w bycie Polaków. Jeżeli szlachetny lord, który zadał sobie tyle pracy dla wyjaśnienia téj sprawy, zechce myśl przenieść do roku 1831 i przypomnieć sobie przemagające wówczas mniemania, ujrzy, że nie tylko Rosyanie gniewali się na tych wszystkich co podniecali bunt i powstanie, ale byli przekonanymi o niesprawiedliwości, iż Polacy od roku 1815, posiadali obszerniejsze od nich przywileje.

„Istniał pewien rodzaj zazdrości narodowéj względem Polaków; ale dziś gdy Rosya używa większéj swobody i większych przywilejów, nie tylko że nie żywi tego ducha nieprzyjaźni, ale Rosyanie uradują się, widząc Polaków porównanych z sobą i wezwanych do używania podobnéjże wolności. Przedłożyłem szlachetnéj izbie nie tylko własne pomysły o zadaniu wytoczoném przez hrabiego Caernarvon, ale nadto moje przewidywania przyszłości. Skończę jak zacząłem, oświadczając, że nic, ani mnie osobiście, ani rządowi zbiorowo nie sprawiłoby większéj przyjemności, jak widzieć pokój i szczęście istniejące w Polsce. Ale z drugiéj strony, jesteśmy tego zdania, że każde bezpośrednie wdanie się, każde nawet przełożenie uczynione przez nas dworowi rosyjskiemu, nie przyczyniłoby się do osiągnienia celu wskazanego przez szlachetnego hrabię. Cieszę się, że szlachetny hrabia, który mówił z taką zdolnością i oględnością, zwrócił uwagę wysokiéj izby na ten przedmiot, ale ufam, że tak jak niewola stopniowo znika w wielu innych częściach świata, téż wkrótce zniknie i w Polsce.“

Po kilku słowach hr. Caernarvon przedmiot został wyczerpany i izba odroczyła posiedzenie.

N. Pan raczył nadać etatowemu profesorowi w wydziale medycznym wszechnicy bońskiéj, drowi M. J. Weberowi I, tytuł tajnego radzcy lekarskiego.

Berlin, 23 kwietnia. Ministeryalna Stern Ztg jeszcze raz w dzisiejszym numerze poucza lud, jak i na kogo przy nadchodzących wyborach posłów do izby poselskiéj głosować powinien. Uważa nasamprzód za konieczną, żeby z nowych wyborów wyszła izba poselska, któraby w duchu umiarkowania przystąpiła do swych ważnych prac. Wierzy stale, że wybory doprowadzą do tego rezultatu, „jeżeli wszyscy patryotyczni wyborcy nie tylko wykonywać będą prawo głosowania, ale zarazem jeżeli użyją całego wpływu swego przekonania i znaczenia.“ Nieodzowną jest, żeby pomiędzy rządem a reprezentacyą narodu panowało dobre porozumienie, tém bardziéj zatém ubolewać należy, że zachowanie się izby poselskiéj w ostatniéj sesyi uniepodobniło to nieporozumienie. Tu organ ministeryalny po-

wstaje na stronnictwo demokratyczne, które pod nazwą „postępowców“ chciało ogarnąć stér władzy, niepoparłszy atoli tego, swego twierdzenia żadnemi dowodami. Co do zamiarów obecnego rządu, powiada Gazeta daléj, nie może być żadnéj wątpliwości; rząd opiera się na konstytucyi. „Rząd uznaje za swój obowiązek, i dotychczasowe jego postępowanie ściśle prawne jest dowodem, iż pragnie zamiar swój wykonać, prawa reprezentacyi narodowéj sumiennie szanować i zdrowy rozwój naszych instytucyi konstytucyjnych podług najlepszéj wiedzy popierać; lecz zarazem stale jest zdecydowanym, bronić praw korony przeciwko wszelkiemu przywłaszczaniu i naruszaniu, praw, które ojczyznę naszę wyniosły do téj wysokości potęgi i sławy i pod tarczą których dobrobyt i wolność narodu ciągle się zwiększały.“ W końcu oczekuje Stern Ztg po wszystkich lojalnych Prusakach, że odpowiedzą ojcowskiemu zaufaniu N. Pana i wspierać będą tych mężów w wypełnianiu trudnego zadania, którym król w ciężkich czasach stér spraw publicznych powierzył.

— Tutejsza B. u. Handls Ztg pisze: Naczelny prezes prowincyi poznańskiéj, pozasłużbowy minister Bonin, bawi od kilku dni w Berlinie. Utrzymują, że obecność jego jest w styczności z obiegającemi wieśćmi o modyfikacyi gabinetu.

— Z państw niemieckich należących do związku celnego przystąpiła już Saksonia do traktatu handlowego zawartego pomiędzy Prusami a Francyą. Spodziewają się, że wkrótce to samo uczyni Bawarya i Wyrtembergia.

— Minister p. Heydt nie wprowadził się dotąd do hotelu ministerstwa skarbu, ponieważ rozkazał w gmachu tym poczynić obszerne zmiany, pomimo, że jego poprzednik p. Patow krótko przed wystąpieniem z ministerstwa jak najgustowniéj kazał hotel ten odnowić. Pan Patow płacił koszta reparatury z własnéj kieszeni, podczas kiedy obecny minister skarbu każe wykonywać zmiany na rachunek państwa.

— Piszą do Westf. Ztg z Hamm, że stósownie do rozporządzenia ministra sprawiedliwości zniesione być mają od 1 maja wszystkie posady sędziów pomocniczych.

— Wczoraj wieczorem wyjechał ztąd hr. Goltz, udając się na swą posadę poselską-do Petersburga.

— Rezultat obrad wielkiéj komisyi wojskowéj nie jest tak pomyślny jak słychać, dla podatkujących, jak początkowo mniemano. Komisya podobno zadecydowała, że oszczędności w budżecie wojskowym, nie powinny przechodzić sumy 1,300,000 tal.

— Rozwiązana izba poselska odbyła 17 posiedzeń plenarnych, na których przemawiali ministrowie: hr. Bernstorff, hr. Pückler, hr. Schwerin, Bernuth, Bethmann-Hollweg, Heydt, Patow, komisarze rządowi Hergenhahn i Meyer, marszałek Grabow i 99 posłów. Sprawozdania stenograficzne zapełniają 339 stron in quarto.

— W odlewarni żelaza Borsiga wydarzył się tu przed świętami smutny przypadek, bo kiedy dla świąt miano zaprzestać robót, wydobyto z pieca w którym topiono żelazo, mnóstwo żużli, z których jeden największy rozpalony polewano nieostrożnie wodą. Pękł on w czasie niesienia go na noszach i kawałkami swemi pozapalał od ież robotników i poparzył tak niebezpiecznie ciała, że kilku zapewne w skutek tego utraci życie.

Grudziądz, 16 kwietnia. W śledztwie przeciwko 12 kompanii 41 pułku piechoty, pisze N. E. H., niewykryto dotąd nic zdrożnego przeciw szeregowcom, natomiast wyszły na jaw rzeczy przemawiające przeciwko kapitanowi B., które go bardzo kompromitują. Podobno nadszedł tu osobny rozkaz od króla, żądający spiesznego sprawozdania o toku téj sprawy. Ojciec p. B. żyje jeszcze, i stoi, ponieważ cierpi pomięszanie zmysłów, pod kuratelą swego syna.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 kwietnia. Pomimo różnych obaw a nawet zapowiedzi jakichś nowych demonstracyi i rozruchów, po dziś dzień Święta Wielkanocne najspokojniéj tu przeszły. W wielki piątek mniéj wprawdzie jak zwykle osób zwiedzało Groby (dawniejszych lat stutysięczna blisko ludność zalegała dnia tego ulice, ciągnąc tłumami z jednego kościoła do drugiego), gdyż obiegały po mieście różne straszące wieści, ale za to w wielką sobotę uspokoiły się nieco umysły, kościoły więc były pełne. Nabożeństwo rezurekcyjne, które w archikatedralnym kościele odbywało się dawniéj między 10 a 12 godziną z wieczora, w innych zaś kościołach o różnych rannych lub wieczornych godzinach, zostało przeniesione tą razą, tak w archikatedrze jak we wszystkich bez wyjątku kościołach, na 5tą godzinę z rana, jak powiadają w skutek żądania rosyjskiéj policyi, która chciała zapobiedz zgotowanéj jakoby przeciwko arcybiskupowi Felińskiemu nowéj demonstracyi kościelnéj.

— Wczorajszy Dziennik Powszechny ogłasza ukaz cesarski, obdarzający jenerała Lüdersa „za wieloletnią służbę wojskową“ dobrami narodowemi Chełm, w Lubelskiém. Dawna to jeszcze jak widać logika i praktyka Mikołajowska: za to, że jenerał jakiś rosyjski wysłużył się lat wiele w rosyjskiém wojsku i w rosyjskich kampaniach, dają mu w nagrodę cząstkę majątku publicznego polskiego, bo jakieś dobra narodowe Królestwa Polskiego. Aleć przyjdzie kiedyś straszny obrachunek z tych wszystkich zdzierstw i rabunków.

— Jeźli damy wiarę korespondentowi warszawskiemu do Bresl. Ztg., udało się wczoraj kilku znakomitym i wziętym obywatelom sprowadzić zgodę pomiędzy Andrzejem Zamoyskim a Wielopolskim. Zamoyski miał się długo wahać i ociągać, ale Wielopolski rozbroił go całkiem, sam pierwszą oddając wizytę zaciętemu swemu nieprzyjacielowi politycznemu, mianowicie od czasu rozwiązania Towarzystwa rolniczego.

GALICYA.

Kraków, 20 kwietnia. Austryackie ministerstwo policyi zakazało w całéj monarchii austryackiéj następujące pisma: 1) Głos z Paryża i Genuy. Paryż, w drukarni L. Martinet. 2) Nadzieja, część ósma, przez N. F. Ż. Paryż, w drukarni L. Martinet 1862. 3) Biblioteka pisarzy polskich. Tom siódmy. Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiéj do Polski w roku 1833, przez Karola Borkowskiego. Lipsk, F. A. Brockhaus 1862. 4) Kilka słów z powodu listu z kraju pod tytułem „Sprawa polska w r. 1861.“ Paryż, w drukarni L. Martinet 1862.

— Temi czasy nastąpiło ze strony wiedeńskiego ministerstwa oświecenia, zatwierdzenie pana Fryderyka Zolla, obojga praw dra, prywatnego docenta prawo rzymskie na naszym uniwersytecie w języku polskim wykładać mającego. Chociaż siedmiu kandydatów odbyło już habilitacyą na docentów, to przecież rzeczony dr. Zoll jako najpierwéj zatwierdzony docent, otwiera szereg młodszego pokolenia profesorów akademii krakowskiéj.

— Przed kilkoma laty otrzymał zbiór mineralogiczny uniwersytetu Jagielońskiego pyszne minerały chilijskie, od pana Ignacego Domejki, profesora chemii i mineralogii w Sant-Jago, w rzeczypospolitéj Chilijskiéj, w Ameryce południowéj. Po większéj części są to mało co znane minerały w Europie; spotykać one tylko można po bogatych zbiorach Paryża, Londynu, Berlina. Największa część pochodzi z kopalń chilijskich w Andach; są to głównie srebernice, czyli rudy zawierające w sobie srebro. Pomiędzy temi minerałami odznacza się szczególniéj chlorek srebra, kerat mineralogów, ułamek dobre dwa cale długi a cal gruby, wpółprzezroczysty. Nieco mniejszy ułamek keratu pokazują za osobliwość rzadką w zbiorze berlińskiego uniwersytetu, który Humboldt znalazł w Ameryce i złożył tamże. Daléj, są rzadkie minerały, jako to: jodek srebra czyli jodyt i chloro-bromek srebra czyli embolit, arquerit, srebro rodzime i t. d. Ze zbiorem minerałów chilijskich nadesłał pan Domejko kilkanaście tomów różnych dzieł, które po hiszpańsku i po francusku ogłosił; pomiędzy niemi znajduje się fizyka, z francuskiego na hiszpański język przełożona, daléj mineralogia, według układu Wernera. Ostatnie to dzieło poświęca młodzieży chilijskiéj i zagrzewa onę do zajmowania się tą nauką, aby miała środki zbadania Andów, o które opiera się ten kraik podłużny. Przed kilkoma miesiącami przybyło do Europy drugie wydanie tego dzieła, wykonane w Sant-Jago w 1860 r. pod tytułem: „Elementos de Mineralogia“ ze szczególną uwagą na minerały chilijskie.

— Między rzeźbiarzami polskiemi odznacza się p. Filippi, Polak mieszkający w Krakowie. W jego pracowni, jak donosi Dz. Lit., można widzieć bardzo piękne dzieła sztuki, wzbudzające podziwienie. Mianowicie zwraca na siebie uwagę posąg modlącéj się kobiety nad grobem i posągi dziewięciu królów polskich, przeznaczone dla ozdobienia sali Towarzystwa przyjaciół nauk w Krakowie. Mianowicie zaś zastanawia wiernością oblicza i dokładnością wykończenia głowa Tadeusza Kościuszki.

Kraków, 20 kwietnia. Pod tą datą piszą ztąd do wiedeńskiego Wanderera: Dziś w południe zrobiło wojsko użytek z broni palnéj. Ponieważ wypadek ten wywoła zapewne dużo gadania, jako naoczny więc świadek pospieszam z opisem szczegółów zajścia. Około godziny 11téj z południa zebrał się w kościele Panny Maryi, jak zwykle w niedzielę wielkanocną, wielki tłum pobożnego ludu. Po skończeniu nabożeństwa zaintonowali zebrani w kościele, hymn: Boże coś Polskę. Zaledwie jednak do drugiéj doszli strofy tego śpiewu, kiedy ajenci i strażnicy policyjni wpadłszy do kościoła, jęli śpiewających aresztować. Schwytano 9 osób; wzburzenie tłumów rosło; rzucono się z kościoła za wywłóczonemi więźniami. Tymczasem z bliskiego odwachu głównego nadciągnął nowy oddział policyantów i wojska, który spotkał się ze zbitym tłumem ludu u wejścia ulicy św. Mikołaja. Otóż kiedy rozległy się wołania o wypuszczenie więźniów i kiedy kilku z nich wyrwało się rzeczywiście z rąk policyantów i do pobliskich domów schroniło, a lud ścigającym żołnierzom przeszkadzał wstępu do tych domów, oddział wojska dał ognia. Ponieważ nie zabito i nie raniono nikogo, zdaje się więc, że musiały to być tylko ślepe strzały; mimoto jednak znajdywano potém kule karabinowe na ulicy; dwom młodym ludziom przestrzelono także czamarkę i czapkę; dom panny Rusanowskiéj przy ulicy św. Mikołaja nosi podobnież ślady od kul, i to zaledwie kilka stóp nad ziemią. Tłumy cofnęły się przestraszone; żołnierze dostali na powrot tych co byli się do domów schronili, i odprowadzili ich na policyą. Wkrótce jednak potém ukazał się na ulicy obecny naczelnik tutejszéj policyi, komisarz Englisch, zaręczając słowem honoru, że nikt już nie siedzi w więzieniu. Znalezione kule oddano kilku znakomitszym obywatelom miejscowym; mają się oni podobno uskarżyć u władz wyższych na taki postępek komendy wojskowéj.

a **Lwów**, 16 kwietnia. Rozeszła się tu właśnie wieść bardzo prawdopodobna, że komitet tarnowski, który zajmował się zbieraniem składek na poszkodowanych wylewem Wisły, rozwiązać się musiał głównie dla tego, ponieważ władze miejscowe tak jego działalność ograniczyły, że prostym tylko miał być płaszczykiem i narzędziem. Skutek taki łatwo było przewidzieć. Gdyby bowiem władze nie miały swoich planów, pocóżby wzbroniły komitetowi towarzystwa rolniczego w Krakowie zbieranie i rozdzielanie składek? Im szło widocznie o to, aby z pomocą byle jakiéj komisyi nibyto obywatelskiéj zebrać pieniądze, a potém za nasze datki jednać sobie przychylność włościan, którzy widząc, kto im daje, nie domyśliliby się pewnie źródła, z jakiego pieniądze wpłynęły. Odmówiwszy komitetowi krakowskiemu pozwolenia, trzeba było coś natomiast na kształt niezawisłego niby od rządu komitetu w Tarnowie utworzyć, aby tylko znaczne powpływały sumy. Skoro zaś przyjdzie do rozdawania tychże między włościan, wtedy stanie się ów komitet zbytecznym, ponieważ najwłaściwiéj poruczyć tę czynność komisarzom rządowym. Spostrzegł się też widocznie obywatelski komitet w Tarnowie, i dla tego nic mu nie pozostało, jak tylko okazać krajowi swém rozwiązaniem się zupełném, że samodzielnéj nie może odgrywać roli. Radzibyśmy się coś pewniejszego w téj mierze dowiedzieć, gdyż ze względu na poszkodowanych życzyć sobie musimy, aby wieść powyższa była płonną. Zestawiając odmowną odpowiedź ministerstwa stanu na rekurs komitetu rolniczego w Krakowie z tą wieścią o rozwiązaniu się komitetu tarnowskiego z powodów powyżéj wskazanych, łatwo ocenić stosunki nasze. Będzie to wiecznie ta sama śpiewka, że nie stoimy solidarnie przy sobie, a tak nie umiemy się zasłonić przeciw nadużyciom władz miejscowych. Gdyby wydział sejmowy, całe dziennikarstwo i wszelkie inne korporacye w kraju były się solidarnie ujęły za komitetem rolniczym w Krakowie, gdyby nikt nie był przesyłał składek na ręce innéj komisyi, musiałby był rząd ustąpić, a moralne wielkie zwycięstwo byłoby po stronie naszéj. Lecz gdyśmy się rozbiegli w różnych kierunkach, gdy nawet zawiązał się komitet w Tarnowie, mogły się władze rządowe zaśmiać z radości, że im u nas wszystko idzie tak po myśli. I cóż z tego, że po niewczasie komitet tarnowski się rozwiąże? Pieniądze już wpłynęły, a komisarze będą mogli tém swobodniéj prawić włościanom, że to rząd w swéj łasce i pieczołowitości o ich dobro, pomoc tę im daje w nieszczęściu! I cóż pomogą nasze zaręczenia późniejsze, że tę pomoc kto inny nadesłał? Lud zwykł sądzić o wszystkiém z tego co widzi naocznie, a tak musi mieć przekonanie, że co rozdają komisarze rządowi, od rządu wprost pochodzi. Tak było dotąd i długo jeszcze to samo będzie się pojawiać.

Lecz jak tu myśleć o solidarności w czémkolwiek, jeżeli ciągłe istnieją spory jak najzawziętsze między temi kilku dziennikami, które u nas wychodzą? Nie są te spory o zasady i przekonania, co nie byłoby szkodliwém, gdyż takie spory i walki mogą się przyczynić do rozjaśnienia każdéj sprawy. Lecz tutejsze spory wyradzają się zwykle w proste kłótnie, przeplatane gęsto osobistościami, przez co wzrasta coraz bardziéj wzajemne rozdrażnienie i wzajemna nienawiść. Przychodzi często do tego, że gdy jedno kółko wystąpi z jakiém twierdzeniem, zaraz pojawi się w drugiém zaprzeczenie nie wypływające z wewnętrznego przekonania, ale wypowiedziane dla tego jedynie, żeby nie przyznać słuszności przeciwnikowi. Ten duch przeciwieństwa, doprowadzony do największéj zjadliwości, a podsycany tysiącznemi ploteczkami, jest bardzo na rękę naszym wspólnym nieprzyjaciołom, którzy z wszelkich waśni naszych najserdeczniéj się radują. Do jakiego zaś stopnia podobny antagonizm dochodzi, są najlepszém świadectwem nieustające prawie spory polemiczne między Dziennikiem Polskim a Gazetą Narodową. Pisarz artykułów o sprawach miejskich w Gazecie Narodowéj powziął niepohamowaną niechęć ku wszystkim prawnikom, a szczególniéj ku Ziemiałkowskiemu. Gdzie zatém tylko może z jakim takim pozorem słuszności na nich uderzyć lub odkryć jaką słabą stronę, nie pomija żadnéj sposobności, ale nicuje zaraz w najzłośliwszy sposób ich postępowanie, mięszając do spraw publicznych i prywatne nawet. Ziemiałkowski głównie jest celem jego pocisków, raz wprost i otwarcie wypowiedzianych, to znów pod różnemi osłonami przeciw niemu wymierzonych. Każdy ma niezawodnie prawo oceniać publiczne czynności i słowa publicznego człowieka, lecz najprostsze prawidła przyzwoitości wskazują piszącym, że są pewne granice, po za które paszkwilanci i ludzie złéj wiary lub oszczercy się zapuszczają. Ziemiałkowski może się jako człowiek i mąż stanu mylić, może nawet w swém postępowaniu i zachowaniu dopuszczać się usterek, na co wszystko sam bezwzględnie uderzę, jak już w piśmie waszém uczyniłem, lecz trzeba być albo z rozumu obranym, albo człowiekiem w najwyższym stopniu złośliwym, by twierdzić, że ten człowiek powoduje się złą wolą i złą wiarą, lub że pod względem charakteru zasługuje na nieufność współrodaków. Brakiem taktu czyli wszechstronnéj i nader oględnéj na wszystko przezorności, grzeszymy niestety wszyscy razem, z czego przecież nic wypływa, by ludziom znanym od lat wielu z najlepszéj strony złe podsuwać zamiary lub samolubne plany, jak to czyni autor artykułów o sprawach miejskich w Gazecie Narodowéj. Taka zawiść, szalona prawie, przeciw ludziom wysilającym się w sprawie narodowéj, jest wodą na młyn wrogów naszych. Niech tylko sam autor wspomnionych artykułów rozważy dobrze wszelkie ztąd następstwa, a ręczymy, że się cofnie z przerażeniem i złorzeczyć będzie chwili, w któréj myśl mu podobna przyszła do głowy. O złe chęci lub złą wolą nie myślimy go pomawiać, lecz cóż z dobrych nibyto chęci, jeżeli sprawie narodowéj się zaszkodzi? Cóż wyniknie ztąd dobrego, gdy przez ciągłe podburzanie autor wspomniony obudzi nieufność i nienawiść mieszczaństwa, a szczególniéj rzemieślników, przeciw inteligencyi, na co widocznie zakroił? Czy sprawa narodowa zyska może na tém? Wątpimy bardzo, a nawet przeciwnie mamy uzasadnione przekonanie, że największa ztąd szkoda urośnie, ponieważ rozbici na kółka, koterye lub warstwy, uraniamy potrzebne do sprężystego współdziałania siły. Tenże autor umieścił w dwóch ostatnich numerach Gazety Narodowéj artykuły wstępne swego pióra, jeden o popularności, a drugi o dyplomacyi, w których znowu uderza z ukosa na Ziemiałkowskiego i innych; a ostatnie jego sprawozdanie o posiedzeniu rady miejskiéj we Lwowie jest istotnie arcydziełem złośliwego wynicowania słów cudzych. Smutna niestety, jeżeli sami między sobą się szarpać i znieważać będziemy.

Jeżeli zaś ganimy Gazetę Narodową i jéj współpracownika, nie możemy przyklasnąć Ziemiałkowskiemu i Dziennikowi Polskiemu. Pierwszy wystąpił niepotrzebnie w radzie miejskiéj przeciw pokątnym plotkom i zabiegom, które przy rozsądném postępowaniu strony zaczepianéj same przez się upaść muszą. Nie należało bowiem zapominać, że każde niebaczne wyrażenie o mieszczanach pochwyci strona przeciwna i przeciw mówcy obróci, co też się stało. Mąż publiczny powinien pozbyć się drażliwości, gdyż inaczéj naraża się bez potrzeby na mnogie gorycze. Naszém zdaniem zgrzeszył Ziemiałkowski w swéj mowie taką drażliwością. Gorzéj postąpił jeszcze Dziennik Polski umieszczeniem w nrze 89 artykułu pod napisem „Zrady miejskiéj“, gdzie pastwi się formalnie na radnym Bonkowskim i nad wspomnionym współpracownikiem Gazety Narodowéj. Miana „demagog“, „wichrzyciel“ tak często będące w uściech przeciwników naszych, ilekroć chcą oznaczyć ludzi pracujących w sprawie narodowéj, wygłaszają dziwnie jakoś w kolumnach Dziennika Polskiego. Można przecież z powagą wypowiedzieć myśl swoję i prostować wszelkie błędy czy to ogółu czy pojedyńczych, ale po cóż mieszać do tego obelżywe wyrażenia? Jeżeli przeciwnik poszedł

taką drogą, czyż zwrócimy go na lepszą, gdy sami to samo co on uczynimy? Czyż wciąż chcemy bardziéj tylko rozjątrzać, czy przeciwnie przekonać kogoś o błędném pojmowaniu rzeczy i stosunków? Ostatnie a nie pierwsze jest zadaniem i obowiązkiem dziennikarstwa. Najboleśniéj wygląda rzecz cała, że bita przez Dziennik Polski Gazeta Narodowa, wydrukowała właśnie w przedostatnim numerze swoim trzy wyroki rządowe przeciw niéj wymierzone. Już to samo wymagało pewnéj oględności, aby się biurokratom naszym nie zdawało, że idziemy hura na tych, których oni biją. Niech się Dziennik Polski gniewa na nas lub nie, ale powiemy mu otwarcie, że spodziewaliśmy się po nim więcéj taktu i umiarkowania, niż w całéj téj sprawie niedorzecznéj okazał. Prędzéj można wytaczyć braku taktu i umiarkowania Gazecie Narodowéj, któréj współpracownikami są sami tylko ludzie młodzi, niż Dziennikowi Polskiemu, ponieważ po ludziach dojrzałych wymagamy wytrawności, a nie namiętnego rzucania się na przeciwników. Wiem, że bezstronne wypowiedzenie zdania w sporze takim, jak obecnie między Dziennikiem a Gazetą Narodową, ściągnie na mnie gniewy stron obu, lecz sądzę, że nikt inaczéj waśni téj nie oceni. Obie strony powinnyby raz już zawiesić polemikę, w któréj nie idzie w rzeczy o zasady, ale o osoby, a która pierwsza to uczyni, téj przyznamy gorętsze zamiłowanie sprawy narodowéj. Dążąc do tego samego celu, spychamy się wzajem z drogi, z czego wynika, że gdy się okaże nagle zapora, do któréj usunienia wspólnych sił potrzeba, nie zdołamy jéj uprzątnąć. Tak było już nieraz, a czyż doświadczenia lat ubiegłych nie powinny nam być nauką?

FRANCYA.

Paryż, 18 kwietnia. Ostatni numer znanego przeglądu Revue des Deux mondes zawiera wybornie napisany artykuł Michała Chevalier o sprawie meksykańskiéj. Artykuł ten napisany przez człowieka stojącego na najwyższych szczeblach hierarchii rządowéj, jest dla tego bardzo ciekawy, gdyż objawia otwarcie i bez ogródki jakie są pod tym względem zamiary i nadzieje rządu francuskiego. Celem więc głównym wyprawy, podług tego jest ustanowienie w Meksyku rządu monarchicznego, co pan Chevalier zupełnie pochwala, jako jedyny sposób przywrócenia porządku w kraju od lat kilkudziesięciu szarpanym najopłakańszą niezgodą i znajdującym się niemal w stanie pierwotnéj dzikości, utyskując wszakże nad tém, iż cesarz zamyśla na tron wynieść Niemca, do tego Austryaka, z rodu od wieków Francuzom najnieprzyjaźniejszego. Co do Hiszpanii i Anglii, nietylko autor artykułu nie domaga się ich współdziałania, ale nawet objawia zupełne zadowolenie z tego, że Anglia wycofnęła się już całkiem, spodziewając się, iż Hiszpania pójdzie za tym przykładem. Rząd francuski, powiada daléj, nietylko zajmie Meksyk, ale nadto nie ustąpi z niego dopóty, dopóki tylko dla nowego rządu tamecznego przytomność wojska francuskiego będzie konieczną. Przedsięwzięcie rządu francuskiego wystawia p. Chevalier jako ściśle z korzyścią katolicyzmu i pokolenia romańskiego połączone, w czém ma najzupełniejszą słuszność, albowiem pozostawiony w obecném położeniu swojém Meksyk, niezadługo stałby się musiał państwą Amerykan północnych, a więc rasy saskiéj i protestantyzmu. Ostatnie wiadomości z Vera Cruz świadczą podobno o zaciętéj nieprzyjaźni między wiceadmirałem Jurien de Lagravière a jenerałem Lorencez, ponieważ wedle postanowienia cesarskiego drugi odebrał pełnomocnictwo dyplomatyczne i naczelny kierunek wyprawy z krzywdą pierwszego. Jenerał Almonte, powiernik rządu francuskiego, ma podobno zostać naczelnikiem rządu tymczasowego w Meksyku, skoro rząd prezydenta Juareza zwalonym zostanie. Obiegała pogłoska o przybyciu biskupa meksykańskiego do Paryża, wątpić jednak należy o jéj prawdzie.

— Niemałe zrobiła we Włoszech wrażenie wiadomość, że eskadra francuska morza Śródziemnego odebrała rozkaz od rządu, aby popłynęła do Neapolu. Ma ona popłynąć tam, aby uczcić poniekąd króla W. Emanuela, który jak wiadomo, zaraz po świętach do Neapolu wyjeżdża. Król kazał już podobno za ten dowód życzliwości podziękować jak najmocniéj cesarzowi. Wprawdzie nieprzyjaciele tak Włoch, jako i Francyi roznoszą pogłoskę, iż flota francuska na to przybędzie do Neapolu, aby wspierać usiłowania Muratystów, ale jest to po prostu brednia, o któréj właściwie wspominać nie warto. Co do owéj przemowy lorda Palmerstona zaręczają dzisiaj jeszcze, że minister angielski, który jest w ścisłych stosunkach z cesarzem, był i tą razą z nim w porozumieniu, zwracając równie uwagę na te okoliczności, że wypadek ów w parlamencie zdarzył się zaraz po przyjeździe margrabiego Lavalette do Londynu, i że w słowach lorda Palmerstona główne myśli wyrażone były mniéj więcéj te same co w ostatniéj mowie księcia Napoleona. Z Włoch zresztą dowiadujemy się dzisiaj o ważnym okólniku wydanym przez Ratazzego do prefektów, w którym zwraca ich uwagę na mnóstwo wychodźców z obcych krajów znajdujących się we Włoszech; każe im baczyć na to, aby się do emigracyi osoby podejrzane nie wkradały i aby nieczynność wychodźców nie pociągała za sobą złych skutków. Minister wzywa przytém wychodźców zdatnych do dźwigania broni, aby wstępowali do szeregów. Biskupi prowincyi Umbryi podali do rządu obszerny memoryał, w którym wyliczają wszelkiego rodzaju powody jakie mają do utyskiwania na postępowanie władz rządowych, mianowicie protestują przeciw zabraniu własności znacznéj liczby klasztorów, przeciw zniesieniu dziesięcin i zaprowadzeniu małżeństw cywilnych, oświadczając przytém, że dotychczas jeszcze uważają papieża za swego prawowitego pana świeckiego.

— Margrabia Pepoli, który jako spokrewniony z familią cesarską, pobierał z Francyi roczną pensyą 25,000 fr., zostawszy teraz ministrem włoskim, podziękował za nią cesarzowi.

— Jenerałowa Goyon ciągle jeszcze bawi w Paryżu i krząta się w interesie męża.

— Minister rólnictwa i handlu Rouher miał wczoraj przy sposobności wielkiéj wystawy bydła w Poissy przemowę przed rozdaniem nagród, w któréj objawiał nader liberalne zasady i odzywał się szczególnie bardzo stanowczo przeciw zupełnéj centralizacyi i bezwarunkowemu opiekowaniu się rządu i jego mięszaniu się do wszystkiego.

— Posłowie japońscy byli wczoraj w wielkiéj operze na przedstawieniu opery Piotr Médicis, która ich bardzo zabawiła; jeden z ich adjutantów pisał ciągle w pugilaresie swoim, zdaje się, że spisywał sobie treść sztuki, którą mu tłómacz w języku japońskim wykładał.

— Od pierwszego maja odchodzić będą z Paryża do Londynu codziennie trzy pociągi; podróż cała na Calais i Dover trwać będzie dziesięć godzin, a przeprawa przez Kanał półtory godziny. W Londynie podróżni staną w samym środku miasta, między mostem New Bridge i pałacem Buckingham.

WŁOCHY.

Turyn, 19 kwietnia. Rząd włoski postanowił oddziały wojska kolejno zmieniać w prowincyach południowych, ażeby wszystkie wzięły udział w boju z bandytami i tém samém ćwiczyły się w prowadzeniu wojny partyzanckiéj i w ponoszeniu trudów. Również młódź północno-włoska, chcąca się przysposobić do wielkiéj wojny narodowéj, która ma uwieńczyć dzieło niepodległości, ma się ćwiczyć w południowych prowincyach w marszach i w manewrach. Karabinierzy genueńscy oddali swe usługi pod dowództwem Menottego Garibaldego ministrowi wojny w celu wysłania ich na Południe; inne zaś bataliony ochotników uczynią wkrótce to samo. Batalion genueński, którym dowodził dawniéj Nino Bixio, składa się z samych wykształconych młodzieńców pochodzących z majętnych familii; także Garibaldego zięć, mąż Teresity, Canzis, należy do tego batalionu. Garibaldi radził tę wyprawę.

Wyjazd króla naznaczony jest na 22 kwietnia. Orszak królewski będzie bardzo liczny. Król zabawi w Liwurnie, noc przepędzi w San Rosarino a ztamtąd popłynie na okręcie do Neapolu.

Połączenie armii południowéj z regularną zupełnie dokonane a odnośne 150 dekretów już król podpisał. Wdzięczność należy się ministrowi wojny, że tak prędko tę ważną zmianę przeprowadził.

Powszechne panuje tu zadowolenie, że Francya z okoliczności podróży króla Wiktora Emanuela na Południe posyła eskadrę do Neapolu, aby go tam powitała.

— Constitutionnel donosi: Urzędowa Gazeta Wenecka ogłasza znowu spis osób, którym majątek skonfiskowano za to, że z kraju wyszli. Liczba ich wynosi 334 osób, pomiędzy niemi znajduje się wiele familii, które już dawno w Królestwie włoskiém mieszkają; również służy wielu z pokrzywdzonych w armii.

TURCYA.

Carogród, 12 kwietnia. Sułtan pozwolił wicekrólowi egipskiemu zwiedzić Europę. Nastąpiła ratyfikacya traktatu handlowego pomiędzy Turcyą a Rosyą. Wyprawiono parowiec do Saloniki dla zabrania wojska do Baru (Antivari). Jenerał brygady Rifaat pasza udaje się fregatą parową, która ma się przyłączyć do eskadry na morzu Adryatyckiém, na teatr wojenny, dla objęcia dowództwa brygady armii operującéj przeciwko Czarnogórze. Sułtan rozkazał energicznie działać przeciwko Czarnogórze; wyprawia posiłki, pieniądze i zapasy. Omer pasza przedłożył plan operacyjny i ręczy za skutek.

— Wedle wiadomości z Mostaru, 19 kwietnia, dnia 16go kwietnia w potyczce pod Dużą poległo 630 powstańców i Czarnogórców, Turcy stracili 353 poległych i 77 rannych, wiele zapasów i amunicyi; oficerów tureckich poległo 21. Czarnogórcy podają straty tureckie na 2500. Wojska tureckie pod Derwiszem paszą koncentrują się znowu z świeżemi batalionami pod Kerstaczem.

— Bitwa pod Kermnicą i Sestaną wywarła wielkie wrażenie moralne na Słowian tureckich. Assan Not bej, przyparty przez Czarnogórców pod Kermnicą, chciał wstępnym bojem się przebić, ale straciwszy dużo ludzi, zamknął się w Kermnicy, gdzie musiał broń złożyć. Dnia 22 i 23 marca przybyło 2000 posiłków ze Skadaru, statkiem parowym, na plac boju, a dnia 24 nastąpiła krwawa walka pod Sestaną, gdzie Turcy ciężką ponieśli klęskę. W Skadarze popłoch był niezmierny. Stu najznakomitszych mieszkańców tego miasta poległo; pasza skaderski napróżno starał się Turków uspokoić i natchnąć odwagą. Rząd turecki wszelkich dołożył starań, aby skutkom téj klęski zapobiedz. Czém prędzéj powołano do Skadaru część korpusu operacyjnego; dnia 27 marca przybyły dwa bataliony redifów, ale w bardzo opłakanym stanie. Łuka Wukałowicz zbiera rozproszonych powstańców i wiele rozwija energii. Dnia 7 kwietnia jeden z jego oddziałów zabrał Turkom transport mąki. Z Albanii słychać, że Miridyci nie chą walczyć przeciw chrześcianom; naczelnik ich Bib Doda doniósł rządowi, że go już Miridyci nie słuchają.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 kwietnia. Z korespondencyi z pod Zbąszynia do tutejszéj Ostd Ztg. dowiadujemy się kilku ciekawych szczegółów tyczących się wyborów do izby poselskiéj i stanowiska komisarza obwodowego p. Emila Lindenberga w Międzyrzeczu. Pomimo zaprzeczeń organu ministeryalnego berlińskiéj St. Ztg., zdaje się być prawdą, że rozmaici komisarze rządowi objeżdżają prowincye, by wybory skierować po myśli obecnego ministerstwa. I tak objeżdża obwód rejencyjny poznański w podobnéj misyi wyższy radzca rejencyjny Seltzer z Poznania; poczynił on już stósowne kroki za pomocą landratów w powiatach szamotulskim, międzychodzkim, międzyrzeckim i babimostskim. Co do p. Emila Lindenberga powiada korespondent, że od mniéj więcéj półtora roku pobiera tenże 1500 tal. z kasy państwa jakoby na spłacenie długów, których narobił, jako redaktor mindeńskiego „Volksblatt,“ a właściwie na zapłacenie swych prywatnych długów. Kiedy p. Seltzer w towarzystwie zastępcy landrata p. Flottwella udał się do Zbąszynia, aby tam niemieckie wybory uorganizować, przybył tamże i p. Lindenberg. Pomimo, że dwaj pierwsi panowie Zbąszyn wkrótce opuścili i wielkie niezadowolenie okazali z przybycia swego klienta, jednakże misya p. Lindenberga nie była bez skutku. Zagorzałość bowiem agitacyjna tego pana doprowadziła go do niebardzo delikatnego starcia się z jednym z prawyborców, którego p. Lindenberg na swą stronę przeciągnąć usiłował.

Z tychże stron donoszą do Volks Ztg., że zastępca landrata w Międzyrzeczu p. Flottwell powołał pojedyńczo 9 przełożonych cechów do siebie i wystawił im Sokratesową nauką i Cyceronową wymową, jakby nie słusznie sobie postąpili, gdyby na posła wybrali radzcę rejencyjnego dra Ziegerta; daleko byłoby dla powiatu korzystniejszą, gdyby przeszedł pozasłużbowy radzca sprawiedliwości Żychliński. W skutek tego podpisało 8 przełożonych cechów przedłożony im protokół. Jeżeli p. Żychliński mandatu nie przyjmie, natenczas zamierzają owych 8 cechowych naradzać się nad tém, czyby było korzystniéj dla stanu rzemieślniczego przedstawić na kandydata do izby poselskiéj p. asesora Flottwella, czy téż komisarza obwodowego Emila Lindenberga.

— Podług źródeł urzędowych wynosi liczba prawyborców cywilnych w mieście Poznaniu: w pierwszym oddziale 147, pomiędzy tymi 28 Polaków; w drugim 461, pomiędzy tymi 96 Polaków; a w trzecim oddziele 8163, z tych 2883 Polaków; zatém w wszystkich trzech oddziałach 8771, pomiędzy tymi 3007 Polaków. Z Żydów wybiera w téj klasie 48, w drugiéj 149, w trzeciéj 1300, w wszystkich trzech klasach 1497. Zatém liczba prawyborców polskich i starozakonnych przewyższa liczbę prawyborców niemieckich.

Gniezno, 21 kwietnia. Wytrwałe domagania się swobodnego używania języka ojczystego w obec sądów i władz administracyjnych, pomimo kar kilkusettalarowych i egzekucyi sprawiło, że znaczna część urzędników praw nam w téj mierze zagwarantowanych nie odmawia, lubo grzywien tym, którzy je w sprawie językowéj płacić musieli, nie zwrócono. Czytając przecież jak tam i owdzie, skoro tylko urzędnik ojczystego języka, bądź to w obronie własnéj, bądź w terminie lub też na rokach przysięgłych używać nam pozwala, rodacy tu w W. Księstwie, tém uznaniem zadowoleni, praw językowych dobrowolnie się zrzekają; czytając to mówię niemal racyą przyznać przychodzi bolesnéj pamięci p. Flottwelowi, który domagania się nasze praw traktatami nam zaręczonych, modą nazwał.

Łatwo być może że po roku stanowisko, jakieśmy z mozołem, niezmordowaną wytrwałością i konsekwencyą a nawet niemałym kosztem zdobyli, z powodu źle zrozumianéj grzeczności i pewnego rodzaju gnusności dobrowolnie opuściwszy, na nowo zdobywać będziemy zmuszeni. Obrona szan. duchownych przed kratkami w Rawiczu, roki przysięgłych na początku bm. w Gnieźnie, dały mi powód do powyższych uwag. Tam przewodniczący obronie polskiéj nie kładzie przeszkody, a szan. duchowni bronią się po niemiecku, tu prezydujący przyznaje prawo przysięgłym rodu polskiego domagania się tłómaczenia, a były sprawy w których przekładu polskiego nie żądano. Dla języka ojczystego zdaje mi się warto godzin a nawet dni kilka poświęcić.

Z spraw samych na ostatnich rokach u nas wytoczonych, chyba jedna warta przytoczenia, choćby tylko dla wykazania ile niestósowne pomieszczenie więźnia ciężkich skutków za sobą pociągnąć może.

Chłopak dziewiętnastoletni na sześć tygodni więzienia skazany, do celi między dwóch, na lat kilkanaście domu poprawy osądzonych zbrodniarzy wsadzony, odsiaduje już cztery tygodnie, kiedy się wraz z towarzyszami wyłamuje. Wszystkich stawiono o rokosz (meuterei) przed przysięgłych; a ponieważ się do winy przyznali, przydał sąd, na wniosek instygatora, bez odwołania się do orzeczenia przysięgłych, dwom wytrawnym winowajcom po lat kilka, chłopaka zaś na dwa lata domu poprawy skazał, zkąd bodaj czy poprawionym wróci. Wartoby było, aby kwestyą o stósownem umieszczaniu więźniów wedle wieku i przewinienia o któréj już kiedyś, jeżeli się nie mylę, była raz na sejmie berlińskim mowa, na nowo poruszono.

Krzątanie około wyborów dzieje się u nas szczerze i spokojnie; wspomniawszy zaś o nich wpada mi na myśl szczególniejszy rodzaj agitacyi z lutego rb. w skutek któréj zaledwie kilku miało nam się udać przeprowadzić deputowanych. Otóż wystósowano z Gniezna z strony kilku Niemców do sejmu petycyą, domagającą się innego podziału okręgów wyborczych w naszém W. Księstwie, bez względu na jeograficzne położenie powiatów: proszono więc aby powiaty polskie połączono z niemieckimi mianowicie z chodzieskim, wyrzyskim i bydgoskim. Po rozwiązaniu izb zwrócono petentom prośbę pod którą znajdowały się między innemi nazwiska: pp. Czwaliny, Saengera, Arnta introligatora, Knaacka fabrykanta pieców, Lauera b. urzędnika pocztowego, Löwensteina kupca bławatów itd. Ponieważ zaś w chodzieskim, wyrzyskim i bydgoskim także dość dużo Polaków mieszka, którzy w połączeniu z rodakami z średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego łatwo odnieśćby mogli przy wyborach zwycięztwo, radzę więc jako człowiek dobrze każdemu życzący, aby w nowéj petycyi, któréj zapewne ciż sami panowie do izb wystósować nie omieszkają, kiedyć już koniecznie jeograficzne położenie powiatów nie ma być uwzględnione, a przyłączenie wrzesińskiego, średzkiego, gnieźnieńskiego, wągrowieckiego, do powiatów pomorskich i brandeburskich wnieśli; pewniejsze tam dla nich zwycięztwo.

Wedle zapowiedzi z ambony w katedrze naszéj i w kościele św. Trójcy odprawić się ma odpust św. Wojciecha apostoła, w pierwszą niedzielę po przewodnicy. Wzmagający się co raz więcéj duch religijny licznych pielgrzymek do grobu męczennika spodziewać się każe.

Na poszkodowanych wylewem Wisły w okolicy Tarnowa w Galicyi odesłaliśmy nadesłane nam składki w ilości 52 tal. 10 sgr. dnia 18 kwietnia br. na ręce obywatela p. Władysława Dąmbskiego, w obwodzie Tarnowskim, który rozdzieleniem téj składki się zajmie.

Na sieroty polskie Górnego Szląska.

Z przeniesienia tal. 314 sgr. 6 fen. 2 i rubli pap. 14.
Nadesłano: M. J. z Poznania tal. 1.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu 4 klasy 125 król. loteryi klasowéj padła 1 główna wygrana 30000 tal. na nr. 79,200. 2 wygrane po 10000 tal. na nr. 72,557 i 92,916. 1 wygrana na 5000 tal. na nr. 67,882.

36 wygranych po 1000 tal. na nr. 2110 5671 9848 10541 10827 16294 20373 23180 23307 24026 24650 28449 29663 39592 42936 43902 43979 45556 45682 51016 52525 54724 56565 61258 62138 68114 71868 73997 79524 80566 83949 86283 86811 89973 92031 93065.

54 wygranych po 500 tal. na nr. 1195 2382 2427 2878 4005 6284 7052 7577 12389 13166 15663 16026 16615 20068 20410 23547 23795 24465 24510 24622 25876 27209 31516 32134 33857 35751 38280 43049 43426 44792 50642 54885 55118 57444 57649 58697 61325 62767 64277 66871 67928 68107 70175 71723 72204 73004 73294 76197 77469 78449 81981 82198 88559 i 92789.

65 wygranych po 200 tal. na nr. 2447 4063 4209 4299 6564 7499 8208 9154 12137 12219 13143 16198 16398 19826 21830 22125 22522 22700 24712 25502 26451 27095 29185 31029 32330 34116 35183 38948 38998 40338 41381 41471 41920 43821 45190 48965 50628 54397 55043 56281 58865 59586 60891 64973 65957 67208 67244 67918 69156 69438 71827 73844 73861 74410 79557 80217 82411 86267 86836 88379 91022 91560 92810 92861 i 93006.

Berlin, 23 kwietnia 1862.

Król. dyrekcya jeneralna loteryi.

Ustaliwszy byt mój, mieszkam obecnie w Bydgoszczy, a chcąc zawsze sprawie naszéj służyć o ile sił i zdolności, podaję się niniejszém memu Współobywatelstwu, jako kandydat do izby poselskiéj.

Uważam krok ten za obowiązkowy, mianowicie w czasach, gdzie społeczeństwo nasze potrzebuje ludzi kochających swój naród — jako taki, a nie jako narzędzie jezuityzmu. [1230]

Bolesław Prawdzic Chotomski.

Dr. J. Hordyński,
lekarz zdrojowy w **Karlsbadzie.**
ordynuje od 1 maja r. b. od godziny 9 do 10 rano, — od 3 do 4 po południu. Plac kościelny pod godłem „miasto Philadelphia,“ 1sze piętro. [1143]

Przed kilku miesiącami podsunięto mi pismo do izb, w którém jak mnie zapewniano, mieścić się miała prośba o zatrzymanie prawa cechów, podpisałem je, nie czytawszy go przecież. Dziś dowiaduję się, że pismo to było petycyą do izb wymierzoną ku szkodzie współobywateli moich polskiego plemienia, co się dotyczy podziału okręgów oborczych.

W Gnieźnie urodzony i wychowany, żyjąc zawsze w zgodzie z każdym a tak samo z obywatelami rodu polskiego, musiałbym być człowiekiem bez czci i bez wiary, gdybym ku szkodzie tych cokolwiek przedsiębrał, których przodkowie mych dziadów pomiędzy siebie jako obywateli przyjęli i całe wieki z niemi w zgodzie żyli. Jako Niemiec prawy, pragnący szczęścia własnego narodu, nie chcący przecież dopiąć tego pokrzywdzeniem narodowości między którą żyję, odwołuję najuroczyściéj podpis mój pod wymienioném położony pismem, którego treści nie znałem.

Gniezno, dnia 18 kwietnia 1862.

Otto Knaack,
[1235] mistrz zdun.

U **Ludwika Merzbacha** w **Poznaniu** wyszła:

USTAWA
względem wykonania wyborów deputowanych do drugiéj Izby
i
REGULAMIN
uskutecznienia wyborów dla Izby deputowanych
z dnia 4 października 1861.

Cena 1 sgr. [1233]

☛ W okolicy Gnieźnieńskiéj są rozmaite grunta, składające się z **500**, **400**, **280**, **255**, **150** i **100** mórg roli łącznie z łąkami, inwentarzem i bez inwentarza, natychmiast do sprzedania. Także jest wieś nad granicą w Polsce około Torunia, zawierająca 1405 mórg roli łącznie z łąkami i inwentarzem do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela się na listy frankowane pod lit. **F. F. poste restante** w **Gnieźnie**. [1239]

☛ W mieście na szosie jest **oberza** w Rynku, w któréj od lat niepamiętnych handel win i korzeni egzystuje, wraz z 50 morgami pszennéj roli i dobrémi budynkami gospodarczemi natychmiast na sprzedaż. Bliższą wiadomość udzieli na listy frankowane pod lit. **F. F. poste restante w Gnieźnie.** [1240]

Wieś rycerska **Kożuszkowa Wola** powiatu Inowrocławskiego o 1½ mili od Strzelna i 4 mile od Inowrocławia położona, idzie w drodze subhasty dnia 2 czerwca r. b. na sprzedaż; składa się z około 1500 mórg areału, w tych 480 mórg łąk bardzo dobrych i 900 mórg II kl. pod pługiem. Długi wynoszą oprócz 8050 tal. listów zastawnych Bydgoskich, tylko 14058 tal., reszta licytum za dowolnym terminem odpłaty przejętą być może. [966]

Kamienica w **Trzemesznie**, przy Rynku, z pięknym ogrodem, przytykającym do jeziora, wraz z 30 morgami ziemi i innymi ogrodami do niéj należącymi jest tanio do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli na listy (franko) lub ustne zapytania właściciel

Dobrowolski,
[1246] kamlarz w Gnieźnie.

Une **gouvernante** française, donnant une solide instruction dans les sciences réales et les langues françaises et allemande désire contracter de nouveaux engagements pour le premier du mois de Mai. S'adresser à Madame **Muller** Potarzyce près Kröben. [1222]

Miejsce dla **nauczyciela domowego** na wieś wskaże na frankowane listy X. **Bilewicz**, regens alum. duch. [1231]

Ekonom żonaty, Polak, który od 12 lat sam folwarkami zarządzał, życzy sobie od św. Jana jako pierwszy ekonom być umieszczonym. W potrzebie gdyby kaucyą zażądano, jest tenże gotów stawić. Dowiedzieć się można w listach frankowanych u pana **Józefata Piotrowskiego** w Koronowie. [1148]

Na **Chwaliszewie No. 87** u **W. & P.** znajdzie zatrudnienie kilka **szwaczek** jako też **uczennic.** [1237]

Handel bławatów

przez rodaka w Gnieźnie założony, na pewną i korzystną liczyć może przyszłość.

[1236] **Jeden za wielu.**

Panom gospodarzom wiejskim i lubownikom ogrodów

poleca podpisany skład swój **nasion polnych** i **ogrodowych** i sprzedaje

ćwikłę długą, czerwoną i żółtą Turnips funt 5 sgr., macę 7½ sgr.,
„ czerwoną i żółtą funt 5 sgr., maca 7½, szefel 3½ tal.,
„ Pohla olbrzymią maca 10 sgr. szef. 5 tal.,
„ Seutewicką funt 15 sgr.,
marchew olbrzymią funt 8 sgr.,
kukurudzę białą, koński ząb, szefel 4½—5 tal.,
koniczynę i **nasiona** trawne podług kursu.

[808] **C. Brüggemann** w Gnieźnie.

Świeżą, białą i żółtą
amerykańską kukurudzę koński ząb
i wszystkie inne nasiona gospodarcze **zdatne do kiełkowania** poleca

Poznań, w kwietniu 1862.

Teodor Baarth,
ulica Szewska No. 20.

[1241]

Amerykańską kukurudzę, koński ząb, wszystkie nasiona koniczyny i traw, łubin do siewu, Peru Guano itd. poleca

[1153] **S. CALVARY.**

Amerykańską kukurudzę koński ząb,

łubin, koniczyny, lucernę, trawy i wszystkie inne nasiona polne polecają

L. Kronthal & Lewy,
[1245] Rynek 84.

Otrzymałem rzeką znaczne transporta mego **gipsu nawozowego szpe embergskiego**, który polecam jak najtaniéj

[1213] ***S. Calvary.***

Szperenbergski gips do mierzwienia

w doskonałym gatunku, poleca po najtańszych cenach **Edward Ephraim,**
w Poznaniu,
[1238] Tylne Chwaliszewo 114.

Szanowną Publiczność uwiadamiam, że sprowadziłem znaczny wybór prawdziwego **wina węgierskiego,** które tak pojedyńczo jak hurtownie, po rzetelnych cenach sprzedaję, zaręczając oraz za dobroć tegoż.

Buk, w kwietniu.

[1232] ***Paulus.***

☛ **Swieży tegoroczny**

marcowy porter
Double Brown Stout

od **Barcley Perkins** i **Sp.** w **Londynie** polecają

W. F. Meyer i Sp.
[1243] plac Wilhelmowski 2.

☛ **Swieżego zielonego łososia**

funt **6½ sgr.** odbiorą dzisiaj

W. F. Meyer i Sp.
[1244] plac Wilhelmowski 2.

Hoyera patentowana sól w kamieniach do lizania dla bydła

po 5 sgr.; przy odbiorze 10 kawałów po 4¾ sgr.; również stósowne do tego **korytka** z lanego żelaza po 7 sgr. poleca

Adolf Asch,
[1242] ul. Zamkowa 5.

PRZYBYLI DO POZNANIA
Dnia 24 kwietnia.

BAZAR. Właścicielka dóbr hr. Chłapowska z Brodnicy, hr. Plater z Wroniaw, Kwilecki z Kwilcza, Taszarska z Kobylca, Korytowska z Rogowa, Radoński z Ninina, Szułdrzyński z Siernik, obywatel Orda z Wągrówca.

HOTEL DU NORD. Właściciel dóbr Hoppe i nauczyciel Tymkowski z Lutyni, prokurator ks. Gimzicki z Gniezna, obyw. Chocieszyński z Grodziska.

HOTEL PARYSKI. Właściciel dóbr Drzeński z Nowegodworu, rolnicy Kucharski z Brześnicy, Jaworski z Kościana, Śniegocki z Krerowa, dzierż. Brocker z Sławoszewa, budowniczy Wiśniewski z Samostrzela.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Major Colomb z żoną z Śrem, właść. dóbr Święcicki z Gronowa, Łakomicki z Lubina, ekonom Jäkel z Czałkowa, weterynarz Krause z Kościana.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Sackur z Wrocławia, Kaufmann z Berlina, porucznik br. Knobelsdorff z Berlina, właściciel dóbr br. Enkewort z Fogelsangu, pani Brüger z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właścicielki dóbr hr. Bnińska z Unisławic, hr. Skorzewska z Czerniejewa, kupiec Zenker z Kamienicy, inspektor Helldorf z Drezna, rzecznik Horn z Berlina.

POD TRZEMA LILIAMI. Właściciel dóbr Rönning z Radomia, jeometra Frank z Nowegotomyśla, kupiec Knopf z Grodziska.

POD BARANKIEM. Kupcy Hecht i Monicke z Szczecina.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 24 kwietnia.

Żyto: na kw. 44½ pł. ⅔ żąd., kw.-maj 44½ pł. ½ żąd., maj-czer. 44 pł. ⅝ żąd., czer.-lip. 44½ pł. ¼ żąd., lip.-sier. 44⅓ żąd., lip.-sier. 44⅓ żąd., wrz.-paź. 43¾ tal. żąd. Okowita: wypow. 12000 kwart, z beczką na kw. 16⅛—1/12 pł. i żąd., maj 16⅛ pł. 1/16, czer. żąd., czer. 16½ żąd., ¼ pł. lip. 16½ pł. 1/12 żąd., sier. 16⅝, żąd. ¾ pł wrz. 17 tal. żądano.

Berlin, 23 kwietnia.

Pszenica: 25 szefli w miejscu 65—80 tal. Żyto: wyp. 3000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 52¾—53 pł. na wiosenną odstawę 51¾—52 pł na maj-czer. 50⅝ 50⅞—½ pł., czer.-lip. 50¼—⅜ pł. 50½ żąd., lip.-sier. 49½—⅝ pł., sier.-wrz. 48⅞—49 pł. wrz.-paź. 48½—⅜ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 mil. 33—38 tal. pł. Owies: 1200 funtów w miejscu 25—26 pł. kw. maj 24¾ żąd., maj-czer. i czer.-lip. 24 pł., lip.-sier. 24¾ tal. żąd. Oléj rzepiowy: wyp. 800 centnarów, w miejscu 100 funtów bez beczki 12⅞ pł. i żąd., kw.-maj 12⅛—1/12—13/24 pł., maj-czer. 12¹³/₂₄—⅝—1/12 pł., czer.-lip. 12⅝—⅔ pł. i żąd. lip.-sier. 12¾ żąd., wrz.-paź. 12⅜—⅔ tal. płac. żąd. Okowita: wyp. 40,000 kwart, 8000/0 Tralles w miejscu bez beczki 17⅛—½, pł. z beczką na kw.-maj 17—½, pł. 17½ żąd., maj-czer. 17⅛—½ pł. 17⅛ żąd., czer.-lip. 17⅜—⅓ pł. 17⅝ żąd. lip.-sier. 17⅔—1/12, pł. 17⅔ żąd., sier.-wrz. 17⅛—⅜ pł. 17⅝ żąd., wrz.-paź. 18 tal. żąd.

Wrocław, 22 kwietnia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	84—87	80	72—76
„ żółta	84—86	80	72—76
Żyto	59—60	58	53—56
Jęczmień	38—40	36	34—35
Owies	24—27	23	20—22
Groch	54—58	50	44—47

Na giełdzie: Żyto: 2000 funtów, na kwiec. kw.-maj 45½—⅔ pł. czer. 45½ pł. ¾ żąd., czer.-lip. 45¾ żąd., lip.-sier. 45¾ żąd. ½ tal. pł. Owies: na kw.-maj 21¼ tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 12 1/12, żąd., kw. kw.-maj i maj-czer. 12 żąd., wrz.-paź. 11⅝ żąd. 11¾ tal. pł. Okowita: w miejscu 15½ pł. na kw. kw.-maj i maj-czer. 16 1/12 pł. czer.-lip. 16 1/11, pł., lip sierp. 16 7/12 pł., sier.-wrz. 16 10/24 pł., na wrz.-paź. 16⅝—10/24 tal. płac.

Szczecin, 23 kwietnia.

Na targu: Pszenica: 72—77. tal. Żyto: 50—52 tal. Jęczmień: 32 36. Owies: 24—28. tal. Groch: 48—54 tal. Perki: szefel 26—28 sgr. Siano: centnar 15—20 sgr. Słoma: kopa 5—6 tal.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 74—83 tal. pł. wedle jakości. Żyto: w miejscu 50¾—51 pł., na wiosenną odstawę 50—⅜ pł., maj-czer. 48½ pł. żąd., czer.-lip. lip.-sier. i sier.-wrz. 48½ żąd., paź. list. 48 tal. żąd. Jęczmień: 36—38 tal. pł. Owies: w miejscu 26⅛—¾ pł., do siewu 28 pł., na wiosenną odstawę 26½ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 12⅔ żąd., na kw.-maj 12 13/24 pł. ⅔ żąd. wrz.-paź. 12½ tal. żąd. ¼ pł. Okowita: w miejscu beczki 17½ pł., z beczką 16 11/12, na wiosenną odstawę 17 11/12—17 pł., maj-czer. 17 pł., czer.-lip. 17½ pł. lip.-sier. 17⅔ żąd. i pł., sier.-wrz. 18tal. pł.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 23 kwietnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101½
— rząd.	4½	—	100⅝
— 1859	5	—	107¾
— 1856	4½	—	101½
— 1853	4	—	100½
— prem. 1855	3½	—	122¾
Obligi długu skarb.	3½	—	91
— Marchii	3½	—	91¼
Listy zast. March.	3½	93⅞	—
— Prus Wsch.	3½	89¾	—
— — —	4	—	99⅜
— Pomor	3½	92	—
— —	4	—	100¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	103½
— — (nowe)	3½	—	98
— — (nowe)	4	98¾	—
— Szląskie	3½	—	93½
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3	—	88⅞
— — —	4	—	99⅝
— rent. March.	4	—	99⅞
— Pomor.	4	—	99¾
— W. Ks. Pozn.	4	99⅜	—
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	99⅜
— Nadreńskie	4	—	99
— Saskie	4	—	99⅞
— Szląskie	4	—	100⅛
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	52½
— Pożycz. narod.	5	—	63
— Obligi 250 fl.	4	—	72¾
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	85¼
— 6 —	5	—	97¾
Rosy. poży. angiel.	5	—	99
Polsk. obligi skarb.	4	—	81¾
— Cert. A. 300 zł.	5	—	95
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	86¾
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109⅞
Złota. funt. cel.	—	—	458¾
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99 9/10
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99 9/10
Austr. bankn.	—	—	75⅞
Polskie bil. bank.	—	—	87¼
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń-Anhalt	4	—	141
Berliń.-Hamb.	4	117¾	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	191½
Berl.-Szczeciń.	4	—	129¾
Wrocł.-Freib.	4	—	126
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	74½
Koźlo-Bogumin	4	—	46½
— pierwot.	4½	92½	—
— —	5	—	94
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	67
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	64¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	153½
— Lit. B.	3½	—	133
Opol-Tarnowic	4	—	44½
Starogr.-Pozn.	3½	98¾	—
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	116½
Berl. Tow. hand.	4	—	91½
Gdański bank. pryw.	4	104	—
Dysk. Udział komm.	4	—	97
Gota. bank. pryw.	4	—	79½
Hanow. dito	4	—	99
Królew. dito	4	—	98½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	73
Magd. bank pryw.	4	—	92½
Pomor. bank. rycer.	4	—	97½
Pozn. bank prow.	4	—	96½
Prusk. udz. bank.	4½	—	123
Szląsk. Stow. bank.	4	97⅞	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	91¾
Minerwy Szląskiéj	5	—	30¼
Concordia	4	—	108½
Magd. assek ogn.	4	515	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	99¾
—	4½	—	100⅞
Berl.-Hamb.	4½	—	99¾
— II. Em.	4½	—	99¾
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	99⅜	—
— Lit. C.	4½	—	101⅝
— Lit. D.	4½	—	101⅜
Berl-Szczeciń.	4½	—	101½
— II. Em.	4	97¼	—
Koźlo-Bogumin	4	—	—
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
— — konwen.	4	99	—
— — III. ser.	4	—	98½
— — IV. ser.	5	102	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	102
Górn-Szl. Lit. A.	4	99	—
— Lit. B.	3½	—	—
— Lit. D.	4	97¼	—
— Lit. E.	3½	—	87⅛
— Lit. F.	4½	101⅛	—
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	101

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 23 kwietnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	95	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank	—	87⅝	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	76 1/12	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	98½	—
— nowe	4	99¼	—
— Listy Rent	4	99⅞	—
Szląskie Listy Zast.	3½	93 11/12	—
— nowe Lit. A.	4	101 5/12	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	101¼	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	100⅔	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	86¼
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	4	63⅞	—
Minerwy akcye	4	31	—
Szląski bank	4	—	97½
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	126 1/12	—
now. Emis.	4	—	—
— obl z praw. pierw.	4	97½	—
—	4½	102	—
Głog.-Żegan	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	74
Doln-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	154⅜	—
— Lit. B.	3½	133½	—
— obl. pr. pierw.	4	97½	—
— Lit. E.	3½	87¼	—
— Lit. F.	4½	101⅜	—
Opol. Tarnow.	4	45¼	—
Koźlo-Bogumin	4	47¼	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 24 kwietnia.

Pozn. List. Zastaw.	4	—	104
— nowe	3½	—	98
— nowe	4	98⅛	99
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	101
— obl. prow.	5	—	100
— obligacye pow.	5	—	100
— obl. mel. Obry	5	—	—
— — —	4½	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— poży. skar.	4	—	100
— dobr. pożycz.	4½	—	101
— poż. skarb.	4½	—	101
— — —	5	—	107
— poż. z premią	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn ak. kol. żel.	—	—	87
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.